



Ratusz miejski został wyremontowany...

Velka Morava

W październiku 1966 roku pociągiem, w ośmiu potężnych wagonach, objętością odpowiadającym 22 wagonom towarowym, w zabezpieczonych skrzyniach, przewieziona została „Velka Morava”, niezwykle wystawa archeologiczna o dużym wymiarze ideowym.

Zorganizowana w 1963 roku przez Czechosłowacką Akademię Nauk w 1100-lecie przybycia na Morawy Braci Soluńskich Cyryla i Metodego oraz powstania państwa wielkomorawskiego, była wydarzeniem znaczącym na świecie, a jeszcze bardziej w komunistycznej i zateizowanej Czechosłowacji. Stolica Dolnego Śląska okazała się siódmym po Brnie, Nitrze, Pradze, Atenach, Wiedniu i Moguncji miastem goszczącym „Velką Morawę”. Jej otwarciu 20 października 1966 roku towarzyszyła sesja naukowa, której dorobek został zamieszczony w X tomie Silesia Antiqua, wydanym w 1968 roku przez Ossolineum. Wybitni archeolodzy, historycy i językoznawcy z Polski i Czechosłowacji podkreślali wielkie znaczenie misji Cyryla i Metodego w historii Europy. Od dnia jej otwarcia do zamknięcia 20 stycznia 1967 roku, przez sale muzeum przewinęło się 35 tysięcy zwiedzających.

— Dzięki wystawie świat do-
wiedział się o wynikach badań archeologicznych, pokazujących dzieje i kulturę jednego z pierwszych państw słowiańskich już w IX wieku i jego wpływ na kształtującą się wówczas państwowość polską w Małopolsce i na Śląsku – mówi dr **Janusz Kramarek**, wówczas kurator wystawy z polskiej strony, dziś emerytowany starszy kustosz muzeum i wykładowca wrocławskiej ASP.

stan: w radzie miasta jest 7 mandatów z SLD, 7 z Koalicji Bielskiej i 7 z prawicy. Jeśli nie stworzymy koalicji SLD z Koalicją Bielską, to rządy w naszym mieście przejmie prawica. A to już przerabialiśmy zaraz po 1989 roku.

A przecież każdy, komu jest nieob-

ca chęć poznania historii tego miasta, wie, że Bielsk, o którym wzmianka została po raz pierwszy zapisana pod rokiem 1253, jest obok Drohiczyzna i Mielnika najstarszym ruskim miastem na Podlasiu.

Michał Boltryk

fot. autor i archiwum miasta

Będzie cerkiew na Białostoczku

Od dziesięciu lat trwały starania diecezji białostocko-gdańskiej o lokalizację cerkwi na osiedlu Białostoczek. Słynąca już w kraju z niezwyklej hojności wobec Kościoła rzymskokatolickiego Rada Miasta Białystok w żaden sposób nie była w stanie podjąć potrzebnej uchwały. W końcu 25 września zapadła stosowna decyzja.

— Dlaczego, wydawałoby się oczywiste prawo prawosławnych do zbudowania potrzebnej świątyni było blokowane i co przesądziło o pozytywnym finale? Z takimi pytaniami zwróciliśmy się do dr. **Jarosława Matwiejuka**, radnego Rady Miejskiej Białegostoku.

— Rzeczywiście, dziesięć lat temu ówczesny arcybiskup diecezji białostocko-gdańskiej Sawa wystąpił z prośbą o lokalizację cerkwi na Białostoczku. Aż do osiemnastego września, wykorzystując argumenty proceduralno-biurokratyczne, większość radnych skutecznie blokowała ten wniosek. Warto podkreślić, że czy-

niono to wbrew zapisom w ustawie o stosunku państwa od Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Jednocześnie ci sami radni bardzo życzliwie rozpatrywali podobne wnioski o lokalizację Kościoła rzymskokatolickiego. Takie postępowanie nie tylko u prawosławnych rodziło poczucie niesprawiedliwości i krzywdy.

— Jakie stanowisko zajmowały poszczególne kluby?

— Przez cały okres, co naturalne, wszyscy prawosławni radni, a było nas sześciu, stale zabiegali o pozytywne załatwienie tej sprawy. Wspierali nas radni Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy oraz kilku radnych klubu popierających prezydenta Ryszarda Tura. Natomiast przeciwnikami byli radni prawicowi. Jednak w poniedziałkowym głosowaniu wstrzymali się od głosu, co pozwoliło przyjąć tak potrzebną uchwałę.



Badania archeologiczne związane z początkami państwa wielkomorawskiego obaliły panujące dotąd przekonanie o decydującym wpływie kultury germańskiej na rozwój i powstawanie państw słowiańskich.

Wielka Morawa, jedno z pierwszych państw Słowian, powstało w IX wieku na terenie Moraw, Słowacji i częściowo Dolnej Austrii. W okresie największego rozkwitu, w końcu IX wieku, swymi wpływami oprócz Czech, części Łużyc, Panonii, obejmowało Kraków i Śląsk. Prowadzenie księcia Roścysława w latach 846-870 uznawane jest za najświetniejszy okres w jego historii. Wyrazem dążenia ambitnego władcy do uniezależnienia się od wpływów niemieckich było sprowadzenie w 863 roku z Bizancjum misjonarzy i wybitnych uczonych – Konstantyna i Metodego.

– W dziejach Słowiańszczyzny postaci świętych Cyryla i Metodego okazują się pierwszoplanowe, a ich misja jako Apostołów Słowian, tworzenie obrządku słowiańskiego w liturgii, a także wprowadzenie piśmiennictwa pozwoliło włączyć Słowian w kulturę ówczesnej Europy – mówi dr Janusz Kramarek.

Na miejsce wystawy przeznaczono zrujnowany kościół św. Anny na Wyspie Piaskowej, dziś – czego wtedy nikt nie przewidywał – cerkiew św. św. Cyryla i Metodego.

Konstantyn i Metody, kiedy zostali skierowani w 862 roku przez cesarza Bizancjum **Michała III** oraz patriarchę bizantyjskiego **Focjusza**, na prośbę księcia **Roścysława**, na misję do Słowian, byli profesjonalistami najwyższej klasy. Przygotowując się do tak ważnego zadania Konstantyn ułożył pierwszy alfabet słowiański – głagolicę – oraz przełożył z greki znaczne części Pisma Świętego.

Bracia, wychowani w Salonikach, gdzie istniało liczne osadnictwo słowiańskie, znający ich mowę z dzieciństwa, wyruszyli na trzecią w swoim życiu wyprawę w służbie imperatora. Wcześniej, podczas pomyślnej wyprawy do chana Chazarów, w

Chersonesie na Krymie odnaleźli grób świętego **Klemensa**, jednego z pierwszych papieży rzymskich, zesłanego tam przez cesarza **Trojana** w 98 roku, w czasach prześladowań chrześcijan, do ciężkich robót w kopalniach, i zabrali jego relikwie.

Pojawienie się nowej misji wśród Słowian nie było mile widziane przez duchowieństwo niemieckie, które od początku IX wieku podejmowało próby chrystianizacji. Około 830 roku, za panowania księcia **Pribiny**, arcybiskup salzburski **Adalram** poświęcił kościół w Nitrze. Jednak podani nadal trwali w swych pogańskich wierzeniach.

Bracia Sołuńscy w usuwaniu wierzeń pogańskich okazali się bezkompromisowi. Szybko wyrugowali ich pozostałości, wprowadzając do liturgii zrozumiały język słowiański. W tym celu przełożyli Ewangelię, modlitwy i teksty liturgiczne, dając podwaliny literaturze słowiańskiej.

W 866 roku opuścili Morawy, aby przez Panonię, Wenecję dotrzeć do Rzymu i w imieniu książąt Roścysława i **Kocela** prosić papieża **Hadriana II** o powołanie archidiecezji morawsko-panońskiej oraz zaaprobowanie liturgii słowiańskiej. Papież, ujęty przywiezieniem relikwii świętego Klemensa, mimo skarg misjonarzy niemieckich przyjął Braci Sołuńskich z wielkim szacunkiem, a wkrótce potem zezwolił na odprawianie liturgii w języku słowiańskim.

Konstantyn w Rzymie wstąpił do klasztoru przyjmując imię Cyryl i tam zmarł 14 lutego 869 roku. Pochowano go uroczyście w rzymskim kościele świętego Klemensa, w którym spoczyły także relikwie przewiezione przez Braci Sołuńskich z Krymu.

Po śmierci Cyryla Metodego wyświęcono na kapłana. W tym czasie na Morawach zaszły istotne zmiany polityczne. Roścysław został pozbawiony władzy przez swego bratanka Świętopełka (871-894), który kazał go oslepić i wydał Frankom. W 870 roku **Hadrian II** na prośbę księcia panońskiego **Kocela**, syna **Pribiny**, wyświęcił Metodego na pierwszego arcybiskupa panońsko-

morawskiego. Biskupi bawarscy, przeciwni papieskim decyzjom, zaprosili nowo wyświęconego biskupa na synod w Ratyzbonie i tam wtrącili do więzienia. Po dwu i półrocznym pobycie w ciężkich warunkach, bity i głodzony Metody odzyskał w 873 roku wolność. Dopiero wtedy mógł zająć się administrowaniem własną diecezją.

Wprowadzenie słowiańskiego pisma okazało się milowym krokiem w rozwoju Velkiej Morawy. Oprócz tłumaczeń tekstów liturgicznych i Pisma Świętego powstaje regulujący porządek prawny w państwie kodeks cywilny *Zakon sudnyj ljudem*. Historycy i archeolodzy podkreślają, że lata biskupich rządów Metodego, 875-885, to okres największego rozkwitu państwowości słowiańskiej na Morawach. Czas rozwoju miast – Mikulčic, Nitry, Starego Mesta, Uherskiego Hradiste – budowy świątyń i klasztorów oraz rozwoju piśmiennictwa słowiańskiego. Na samych Morawach odkryto fundamenty szesnastu budynków kościelnych, dających świadectwo istnienia przedtem nie znanej na tym terenie architektury cerkiewnej. Oprócz skromnych budowli odkryto bazylikę oraz rotundy z absydami.

Okres ten w historii Wielkiej Morawy to walka niemieckich biskupów o władzę i wpływy sięgająca papieskiego dworu, gdzie nowy papież **Jan VIII**, ten sam, który wcześniej interweniował w sprawie uwolnienia Metodego z bawarskiego więzienia, nakładając klątwę na więziących go biskupów, pozbawiając ich przy tym funkcji, cofnął zgodę na odprawianie liturgii w języku słowiańskim.

Wobec takiego obrotu sprawy arcybiskup morawsko-panoński udał się po raz ostatni do Rzymu, aby skutecznie w bliżej nieznanym potomnym sposób uzyskać zgodę na powrót języka do liturgii i pracę misyjną. Niestety, nie było to satysfakcjonujące zwycięstwo, ponieważ wieloletni przeciwnik misji wśród Słowian – **Wiching** został jednocześnie biskupem pomocniczym obrządku łacińskiego na Morawach i chociaż jurysdykcyjnie podlegał Metodemu, nadal knuł przeciwko

niemu intrygi. Arcybiskup, zmęczony walką o wpływy, wycofał się z rywalizacji i zajął się przekładem ksiąg liturgicznych oraz dalszych części Pisma Świętego, kończąc dzieło rozpoczęte przez Cyryla.

Metody, sercem zwrócony ku Bizancjum, pod koniec życia złożył wizytę cesarzowi **Bazylemu I**. Umarł na Morawach 6 kwietnia 885 roku, zostawiając grono uczniów i zwolenników. Świadomy do końca wagi swej misji, wyznaczył na swoje miejsce Słowianina **Gorazda**, który nie został dopuszczony do godności wskutek zabiegów Wicinga u księcia Świętopelka. Dzieło Braci Soluńskich na Morawach upadło.

Obrządek słowiański został zlikwidowany, a ich uczniowie za panowania Świętopelka w latach 885-890 byli prześladowani. Źródła podają, że około dwustu następców Cyryla i Metodego opuściło Morawy, by kontynuować dzieło mistrzów w sąsiednich krajach. Wielu z nich znalazło schronienie w Bułgarii, rozpowszechniając obrządek słowiański wśród Bułgarów i Serbów, skąd dotarł na Ruś, dając silne fundamenty prawosławia w tej części Europy.

Mimo upadku Velkiej Morawy, której kres ostatecznie położył najazd Madziarów w latach 905-906, idea misyjna Cyryla i Metodego objęła ziemie czeskie, do czego przyczyniło się między innymi w 880 r., podczas pobytu na dworze u Świętopelka, przyjęcie chrztu przez księcia czeskiego **Borzywoja** z rąk św. Metodego. Przez dziesięć lat jako zwierzchnik Kościoła na Morawach miał on duży wpływ na rozprzestrzenianie się obrządku słowiańskiego w krajach ościennych. W ten sposób dotarł on na leżący w obrębie państwa wielkomorawskiego Śląsk oraz do Małopolski. Znany jest fragment „Żywotu Metodego”, o poselstwie z jego inicjatywy do silnego pogańskiego księcia, *siedzącego na Wiśle*, który *urągał chrześcijanom*. Święty przepowiedział księciu, że jeśli nie przyjmie z własnej woli chrześcijaństwa, zostanie do tego zmuszony w niewoli na obcej ziemi, co też się stało.

Na wystawie zostały wyeksponowane również wątki wiślickie. Gród czasowo wchodzący w skład państwa wielkomorawskiego, w IX stuleciu nie dorównywał świetnością miastom na Morawach, rozwinął się jednak w X-XII wieku. Wykopaliska archeologiczne w kolegiacie sugerują słowiański charakter obrządku. Obok kielicha i wapiennej chrzcielnicy w kształcie misy, na posadzce świątyni odkryto tablicę, na której łacińskie napisy pokryły zatarte pismo głagolickie, dziś nie do odtworzenia.

Zdarzyło się zaś z tajemnej woli Boga – pisze **Gall Anonim**. Istnieją hipotezy, jakoby święci dotarli na „dwór” **Piasta**. Doktor Kramarek w książce „U źródeł archeologii”, napisanej z żoną **Ireną**, przypomina legendę o przybyciu na dwór **Popiela** dwóch aniołów, o których wspomina w dawniejszych tłumaczeniach **Gall Anonim** w „Kronice polskiej”. Według państwa Kramarków nie było rzeczą niemożliwą, aby dwaj misjonarze lub ich uczniowie otarli się o dwór protoplastów **Mieszka I**. Legenda mówi, że wysłannicy, którzy przybyli na dwór **Popiela**, urządzającego ucztę synom, potrafili porozumieć się z księciem w języku słowiańskim. Niewpuszczeni do grodu przez strażę, trafili do ubogiej chaty książęcego oracza **Piasta** na uroczystość postrzyżyn syna **Siemowita**, gdzie spotkali się ze słowiańską gościnnością. W źródłach **Bracia Soluńscy** nazywani są „aniołami bożymi”, *angelos* po grecku, i w tym znaczeniu słowo to występuje w starożytnej literaturze greckiej oraz Biblii, ale **Roman Grodecki** tłumaczy je nie jako „anioł”, lecz „wysłannik”, a w wydaniu szóstym „goście”.

Ślady misji św. św. Cyryla i Metodego pojawiły się też na Śląsku. „Breslauer Zeitung” z 1820 roku podało, iż w 1816 roku pod Wołowem Niemieccy archeolodzy odkryli szczątki szkieletu ludzkiego z zawieszoną na szyi ikoną z brązu, przedstawiającą **Madonnę z Chrystusem** oraz pastorał biskupa obrządku wschodniego.

Dużą zagadką stanowi góra **Ślęza** z krzyżami przypominającymi krzyże

św. **Andrzeja** na pięciu figurach, dawniej służących **Ślęzanom** do celów kultowych. Podobne znaki pojawiają się też obok, na skałach. Nie jest, według państwa Kramarków, całkiem wykluczona możliwość dotarcia tam w IX w. uczniów Cyryla i Metodego.

– Śląsk przez pewien czas mógł być częścią Velkiej Morawy, a **Konstantyn** i **Metody** musieli słyszeć o jednym z największych ośrodków kultu pogańskiego – mówi dr **Irena Kramarek**.

Bardzo prawdopodobna wydaje się więc wola Apostołów Słowian dotarcia na **Ślęzę**. Jeżeli tak, okres chrystianizacji był krótki, trwający dwa-trzy lata, pomiędzy rokiem 863 a 866 lub – bardziej prawdopodobne – w latach 875-885, kiedy arcybiskupem był **Metody**. Jednak późniejsze wydarzenia przyczyniły się do powrotu pogaństwa, o czym w swojej XI-wiecznej kronice wspomina biskup merseburski **Thietmar**.

Z wpływami misji cyrylo-metodiańskiej na Śląsku związane są dwa inne miejsca – **Smogorzów** na Opolszczyźnie i nieistniejąca potężna słowiańska twierdza **Ryczyn** koło **Oławy**, broniąca szlaków handlowych i przepraw przez **Odrę**. We wczesnym średniowieczu znajdował się tam gród i kasztelania.

– Na wszystkich starych mapach od XV wieku, aż po francuskie i pruskie z okresu napoleońskiego, obok nazwy miejscowości **Smogorzew** pojawia się łaciński napis *Prima Silesianum Schola* – mówi dr **Irena Kramarek**.

Co to oznacza? W średniowieczu mianem *schola* oprócz kościoła określano również misję. Czyżby więc istniała tam pierwsza na Śląsku misja? **Wrocławscy** archeolodzy uważają, że istnienie w obydwu miejscowościach placówek misyjnych było możliwe. **Jan Długosz** w „Kronice”, zapewne powołując się na dostępne sobie źródła, wymienia biskupów, którzy przed 1000 rokiem mieli przebywać w **Smogorzowie** – **Gotfryd** i **Urban**, zaś w **Ryczynie** **Klemens**, **Lucyliusz**, **Leonard** i **Tymoteusz**. Stąd wynika, że istniały tam biskupstwa misyjne przed powołaniem we wspomnianym 1000 roku biskupstwa

we Wrocławiu. I chociaż nie można jednoznacznie określić charakteru misji i obrządku, to jest pewne, że chrześcijaństwo na ziemiach polskich istniało na długo przed 966 rokiem i bliżej było mu do obrządku słowiańskiego niż łacińskiego. Istnieją hipotezy, jakoby wspomniany w kronikach pierwszy wrocławski biskup **Jan**, po reakcji pogańskiej schronił się też w Ryczynie, który od 1038 do 1051 roku była siedzibą biskupów.

Ostatnim na Śląsku bastionem misji św. św. Cyryla i Metodego był klasztor benedyktynów obrządku słowiańskiego w Oleśnicy, założony w 1380 roku przez księcia oleśnickiego **Konrada**, a wzorowany na klasztorze Emaus z Pragi. Podobny dziesięć lat później ufundowali **Władysław Jagiello** i królowa **Jadwiga** na krakowskim Kleparzu.

Cyryl i Metody patrzyli na porządek w ówczesnej Europie perspektywicznie. Zdawali sobie sprawę, że pomiędzy Bizancjum a Rzymem jest w niej miejsce dla kultury Słowian. Niestety, ich dzieło z czasem uległo rozproszeniu.

Misja do Chazarów zaowocowała już sto lat później. Chersonesz, późniejszy Korsuń, stał się poważnym ośrodkiem wschodniego chrześcijaństwa, gdzie chrzest przyjął książę **Włodzimierz**. Z Korsunia przywiózł do Kijowa święte ikony oraz uczonych mnichów. Podobnie jak sto lat wcześniej Apostołowie Słowian, zabrał też relikwie św. Klemensa, którą umieszczono w kijowskiej cerkwi Bogarodzicy Dziesięcinnej.

* * *

Dziś o wystawie zorganizowanej przez Czechosłowacką Akademię Nauk pamięta niewiele osób. Państwo Kramarkowie z wielkim sentymentem wspominają **Velką Moravę**, nie tylko ze względu na jej naukowy charakter. – Chciałbym, biorąc pod uwagę duchowy wymiar wystawy oraz świetność Muzeum Archeologicznego, aby w przedsionku cerkwi św. św. Cyryla i Metodego została odsłonięta pamiątkowa tablica – wyznaje dr **Janusz Kramarek**.

Anna Rydzanicz

Gdy głodnemu podasz chleb twój zmierzch będzie jak południe

13-letnia Kasia zagląda na św. Mikołaja każdego dnia.
– **I ułamki tu dobrze tłumaczą, i referat pomogą napisać, a i pobawić się można, odpocząć – wyjaśnia. O świetlicy Eleosu dowiedziała się od pani katechetki. Przyszła, zobaczyła i została. 11-letni Paweł trafił tu w ślad za starszym rodzeństwem. Z matematyki akurat ma czwórkę, ale pomoc z angielskiego ceni bardzo i na komputerze lubi pograć, porozmawiać. Póki co lekcji w szkole nie zadają zbyt wiele, co i raz wspomina więc wspólny wakacyjny wyjazd. – Zdjęcia są na dyskiecie, chce pani obejrzeć? – proponuje. Na zdjęciach jezioro, statek i las, roześmiane, szczęśliwe buzie podopiecznych Eleosu.**
– **Najbardziej podoba mi się to, że byliśmy tam jak jedna zżyta rodzina – Kasia wystawia najwyższą laurkę prawosławnej świetlicy.**

„**E**leos to pomoc dzieciom” przyjęło się uważać w mieście, choć zakres działalności prawosławnego ośrodka miłosierdzia, który na dobre wpisał się w panoramę Białegostoku, a i stał się rozpoznawalny w kraju, jest znacznie szerszy.

– My wcale nie zaczynaliśmy od dzieci – powraca do wspomnień dyrektor **Marek Masalski**.

Zaczynali przed dziesięciu laty, w 1996 roku, na wiosnę. Marek Masalski, przewodniczący Bractwa Młodzieży Prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, kończył właśnie drugą kadencję. Czym by się tu zająć? – zastanawiał się nad przyszłością, bo pracować dla Cerkwi chciał od zawsze. Przeglądał ustawę o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego, dotarł do zapisu o cerkiewnych ośrodkach miłosierdzia. To coś dla mnie – pomyślał.

– Działaj, ale pieniędzy szukaj głównie na zewnątrz – podchwycił pomysł arcybiskup **Sawa**. Diecezja przypominała wtedy jeden wielki plac budowy, na dużą pomoc materialną ze strony Cerkwi nie mógł więc liczyć.

Mógł na dwa nieduże pokoje w budynku parafialnym. Na paczkach z wydawnictwami bractwa położył blat – biurko już było. Światowa Rada Kościołów pospieszyła z komputerem i materiałami papierniczymi, wspomogła pierwsze akcje ośrodka.

Te pierwsze akcje to zupy dla bezdomnych, przygotowywane jeszcze razem z Bractwem św. Mikołaja. Ustawiała się po nie kolejka trzydziestu, czterdziestu osób, bezrobotnych, często bezdomnych. Liczba tych, którzy nie radzili sobie z transformacją ustrojową, stale rosła.

– A może by tak buty na zimę, jakąś kurtkę – pytali, bo ośrodek zaczął prowadzić zbiórkę i wydawanie używanej odzieży.

Wkrótce w ofercie Eleosu pojawiły się obozy dla prawosławnych dzieci z Domu Dziecka w Białymstoku i Supraślu, nieco później pomoc dla obcych.

Ci pojawili się w mieście aż z dalekiej Armenii. *Gdzie Ormianin, tam Jewreju nieczego dielat* – tłumaczyli swój wrodzony spryt do handlu, który i tutaj nie pozwolił im zginąć. Szybko stanęli na nogi, na prawosławnym cmentarzu postawili nawet ormiański krzyż, bo pamięć o rzezi swego narodu w 1915 roku Ormianie noszą ze sobą wszędzie. – Już w czwartym wieku mieliśmy własny alfabet, w 308 przyjęliśmy chrześcijaństwo – chętnie dzielili się swoją bogatą historią. I nie mogli pogodzić się z tym, że ich dzieci nie chodzą do szkoły.

– We współpracy z Caritasem udało nam się zapewnić im bezpłatną naukę w białostockich podstawówkach – wspomina Marek Masalski. – I zorganizować bożonarodzeniową